ROK III. PAŹDZIERNIK 1926. Nr. 8.

Szkoła i Nauczyciel

MIESIĘCZNIK

poświęcony sprawom wychowania i nauczania oraz życia organizacyjnego nauczycielstwa.

Wydawnictwo Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielswa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich.

Komitet Redakcyjny stanowią: Bilski Klemens, Gacki Władysław, Ochędalski Henryk, Opęchowski Jan, Petrykowski Romuald, Zaleski Aleksander.

Administracja czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7-ej do godz. 8 i pół wiecz. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 7-ej do 8-ej wiecz.

TADEUSZ SEWERYN.

Dookoła walki profesora z nauczycielem.

Rozstrzygnięto sprawę... Po kilkakrotnem obaleniu tytułu profesora powołano go z powrotem do życia. Nie o czczy dźwięk słowa, nie o błyskotkę tytularną, ani nie o epizody sejmowego lub senackiego tygla pragmatyki nauczycielskiej nam chodzi, ale o podłoże, na którem rozogniła się walka demokratycznych obrońców szkoły jednolitej z napuszonymi Don Kichotami przeżytkowej staroświecczyzny, ludzi żywych z wczorajszymi.

Przekonaliśmy się raz jeszcze, że zagadnieniom ustrojowym szkolnictwa towarzyszyć muszą radykalne przemiany w ideologji społecznej przedewszystkiem całego nauczycielstwa. Czyż może być trwały nowożytny fundament oświaty i wychowania — szkoła powszechna — jeśli w jej nadbudowie rozrastać się będą izolowane od siebie piętra typów szkół z zamkniętą w sobie, kastowo usposobioną gromadą nauczycielską, odnoszącą się do „dołu" z napuszoną wyniosłością, jak ongiś karmazyny do szaraków? Nie bez przyczyny prezesem francuskiej „Commission de l'Ecole unique" jest Ferdynand Buisson, prezydent Ligi Obrony Praw Człowieka. Nie bez przyczyny francuski minister oświaty, senator François-Albert, otwierając „Komisję szkoły jednolitej" 23.XII 1924, w mowie swej, poświęconej demokratyzacji nauczania, zaznaczył z naciskiem, że postara się urzeczywistnić zasady jedności personelu.

Jeśli rozdźwięki w gronie nauczycielskiem jednej szkoły odbijają się ujemnie na jednolitem wychowaniu, o ileż trudniej o ową jednolitość w zakresie dwóch typów szkół, których nauczycielom brak platformy wza-

jemnego porozumienia się. „Profesor" staje ponad „nauczycielem", profesor wstydzi się samej nazwy „nauczyciel", uważa sobie za ujmę pomawianie go o przynależność do „stanu nauczycielskiego". I cóż to jest stan nauczycielski? Komisja Ed. Nar. głosiła z dumą: „Stan godny najzacniejszego urodzenia, stan, w którym posługa jest publiczna, praca najużyteczniejsza".

Jakżeż ujemnie charakteryzują się niektórzy panowie z Sejmu i Senatu, którzy nie wstydzą się przekupstwa w zdobywaniu mandatów, niskiej demagogji na wiecach i politycznych szacherek, rujnujących kraj, ale wstydzą się prastarej nazwy tego, którego „posługa jest publiczna, a praca najużyteczniejsza".

Czytaliśmy w grudniu 1925 r., iż niektórzy ludowcy starali się usunąć z porządku dziennego Sejmu ustawę o pragmatyce nauczycielskiej. Sam fakt, iż na jednym arkuszu ustawy mają mieścić się postanowienia zarówno dla „profesorów", jak i „zwyczajnych nauczycieli" uznali pp. Dubiele za ujmę swego kastowego honoru. Mniejsza o to, że „demokrata" pan profesor, o którym głośniej bywa w piwiarniach Tarnowa, niż w pozytywnej pracy ustawodawczej Sejmu, tak arystokratycznie „spłaca" dług wdzięczności nauczycielom, za których głównie sprawą otrzymał zdawna upragniony mandat, mniejsza o to, że podczas najbliższych wyborów nauczyciele odwzajemnią się panu profesorowi za jego „demokratyzm" — chodzi nam o ujawnienie przykładu, że w umysłowości wielu nauczycieli-posłów kastowe tendencje górują nawet nad osobistem wyrachowaniem politycznem.

Nie ulega wątpliwości, że organizacja nowego ustroju szkolnictwa, jako najważniejszej składowej części życia państwowego, zależeć musi od etycznych, społecznych i umysłowych wartości, jakie cechują cały „stan" nauczycielski, czołową inteligencję w narodzie.

„Pedagogja — mówi prof. Florjan Znaniecki — jest jedynym środkiem społecznej przebudowy w kierunku twórczego, konstruktywnego demokratyzmu i jedynym ratunkiem przed ruiną naszej cywilizacji. Nauczyciel dzisiejszy... powinien być główną sprężyną jednej z najradykalniejszych przemian społecznych, jakie znają dzieje — wodzem pokojowej rewolucji kulturalnej" („Ruch Pedag." Nr. 1-2 1925). Oto misja dziejowa nauczyciela i jego pracy!

Czy dojrzeli do niej ci „wyżej wykształceni", ci „ze studjami", — na jakim gruncie etyki ma wzrość przeznaczeniowa rola „konstruktywnego demokratyzmu"? Wystarczy jeden szczegół z ciasnych opłotków życia zawodowego.

W czasie, gdy Sejm i Senat przygotowywał swój plan redukcji szkół, etatów i uposażeń, Zarząd Okr. T. N. S. Ś. i W. we Lwowie rozesłał swym Kołom prowokacyjne pismo, w którym zaznacza, „że *liczebność nauczycielstwa szkół powszechnych czyni z niej wroga*, którego nie lek-

ceważymy", że *dobrobyt nauczycielstwa powszechnego*" zdobyty został „*ze szkodą spokojnego, idealistycznie pojmującego swą pozycję społeczną nauczycielstwa średniego*", że „*budżet M. W. R. i O. P. jest w ⅔ pożerany przez szkołę powszechną*", że „ nauczycielstwo powszechne winno od siebie zacząć ratunek budżetu, winno domagać się obniżenia grup o jeden lub dwa stopnie" i t. p. Oto próbka etycznych, społecznych i umysłowych walorów „wyższego nauczycielstwa". Krnąbny, narowisty dzieciak, chcąc siebie uchronić od plag w prostolinijnym odruchu, zza płotu palcem wskazuje tych „zwyczajnych", tych „powszechnych". Dojrzałość wcale poślednia „idealnie pojmującego swą pozycję społeczną nauczycielstwa średniego" (tak niefrasobliwie nazwało się samo).

Kiedy później krzywdząca ustawa uposażeniowa zataczała istną sarabandę, zjazd delegatów T. N. S. W. odbyty 2.II 1926, nie mając nadziei uchronienia swych pensyj przed systematyczną redukcją, stosowaną przez swego „kolegę", St. Grabskiego, — uchwalił sobie na osłodę tytuł profesora. Dosłownie „Titel ohne Mittel" — jak śmieją się Niemcy. „Straciłem dwór, alem się przy klejnocie ostał" — pocieszał się dawniej szlachcic pijaczyna, a dziś w niego zapatrzył się profesorzyna ze swą „idealistycznie" pojmowaną pozycją społeczną. Ano, chacun a son gout! Nawet „środki zapewnienia równowagi budżetowej" nie zdołały wytłumaczyć karmazynom, że narówni z „plebsem", są najpodatniejszym materjałem do redukcji już i tak żebraczych uposażeń i eksperymentów sanacyjnych państwowego skarbu; że należy tworzyć jednolity front zawodowy dla realizacji postulatów i wspólnej ideologji.

Nic dziwnego, że wniosek o tytuł profesora dla nauczycieli szkół średnich, uchwalony w drugiem czytaniu w Sejmie, upadł w trzeciem, a dyskusja, jaka na ten temat rozwinęła się, miała cechy humorystyczne, gdy poseł Piotrowski, przeciwnik wniesionej tytulatury, zaproponował złośliwie tytuł „profesorów średnich", gdy wytknięto „profesorom" strojenie się w cudze piórka, gdyż tytuł, którego domagają się, przysługuje wykładającym na uniwersytetach, a nie uczącym w szkole średniej, a wreszcie, gdy przypomniano, że w „demokratycznej" Polsce warszawscy stróże domów uchwalili nazywać się „dozorcami". Zgodnie z tonem dyskusji w Sejmie pisał naówczas „Głos Nauczycielski" (Nr. 3, 1926): „Możemy się jednak pocieszyć tem, że tytuły „stróż" lub „nauczyciel" w treści swej mają znamiona szlachetniejsze niż „dozorca" lub „profesor". Mówi się „stróż praw", „stróż pokoju", „Anioł Stróż", a nie „stróż dozorca", „dozorca praw". W Ewangelji Św. ciągle spotykamy wyraz „nauczyciel", a nie „profesor".

Pragmatyka naucz., uchwalona w Sejmie 9 lutego 1926 r., przeniosła się do Senatu pod znakiem walki o tytuł profesora. Senat na wniosek Kaniowskiego (syn nauczyciela) uchwalił dodatkowy ustęp do art. 8: Nauczyciel stały, posiadający studja wyższe, zakończone przepisanemi

egzaminami, otrzymuje po trzech latach stałej służby tytuł profesora". Tytuł ten miałby więc charakter tytułu naukowego (96 art. Konstytucji). Dotychczas w języku urzędowym obowiązywał tylko „nauczyciel", jako ogólne, ale ścisłe, określenie rodzaju funkcyj zawodowych. Pod tą nikomu nieszkodzącą napozór tytulaturą kryje się jednak rzecz ważniejsza: Zaprzeczyć się nie da, że ów podział na nauczycieli i profesorów wypływa z planu pomniejszycielskiego szkoły powszechnej, godzi w ideę szkoły jednolitej przez to, że odseparowanie się „średnich" od „powszechnych" otrzyma niejako prawną podstawę, a hierarchiczny podział personelu zawichrzy zasady jednolitości pozytywnej pracy szkolnej.

Zw. P. N. Szkół Powsz. głosi nie od dzisiaj, że jednakowy poziom nauki obowiązywać powinien zarówno nauczycieli szkół powsz., jak nauczycieli szkół średnich, dąży do zrównania wymiaru pracy obu typów nauczycieli, a w ślad za tem i do równości uposażenia. Postulatów swoich nie zdołał zrealizować, zajęty walką o uchronienie wielu zdobyczy na polu szkolnictwa przed zarządzeniami „ministerjalnego człowieka".

Dość przypomnieć niefortunne decyzje min. Kumanieckiego, który inspektorów przeciwstawił nuczycielstwu i stał się przyczyną wzrostu rozdźwięków między nauczycielstwem, a duchowieństwem, dość przypomnieć system min. Głąbińskiego, który w obsadzie posad kierował się względami partyjnemi, system redukcyjny, rozpoczęty przez min. Miklaszewskiego i szał eksperymentów min. Grabskiego, walkę o pragmatykę nauczycielską, o uniezależnienie szkoły od dworu, plebanji, władz politycznych, a wreszcie walkę z różnokształtnym marazmem, wiejącym od „góry" zabójczą tymczasowością.

W tych warunkach Zw. P. N. Sz. P. nie mógł oddać swoich usług rządowi w celu realizowania idei jednolitości szkoły i personelu nauczycielskiego. Obecnie idą czasy inne, czego dowodem ostatni Zjazd Delegatów Zw. P. N. S. P. w Warszawie w dniu 31.X i 1—2.XI i złożone na nim oświadczenia min. Bartla i wicemin. Gayczaka Także życie niesie z sobą nowe formy i warunki. Jesteśmy świadkami stałego podnoszenia się umysłowego poziomu nauczycielstwa szkół powszechnych, dzięki samokształceniu i pracy na różnych kursach. Coraz częściej obserwujemy wypadki, że kwalifikowany nauczyciel szkoły średniej, nie pracujący nad sobą, pozostał w tyle za niejednym, kształcącym się nauczycielem szkoły powszechnej. Z chwilą zredukowania ilości klas szkoły średniej do pięciu, wielu z nauczycieli, posiadających studja uniwersyteckie, z konieczności musi przejść do szkolnictwa powszechnego. Jest to zdaje się, kwestja najbliższej przyszłości. Czyż wtedy kastowy podział na „profesorów" i „nauczycieli" nie okaże się anachronizmem?

Dotychczas ważną platformą wspólnej pracy nauczycieli szkół średnich i powszechnych, mogącą usunąć przeżytkowe uprzedzenia, są kursy dokształcające. I tutaj — pominąwszy niezbyt częste wyjątki —

daje się zauważyć cierpki stosunek wykładających do słuchaczów, odpychająca, sztywna dufność, którą ma dawać profesorom monopol w kwalifikowaniu „powszechnych", a nadto szablon i ideowa bezduszność. Na ten temat wypowiedział kilka cennych uwag Wład. Gacki w swej przenikliwej i ciętej broszurce „O komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." w odpowiedzi p. W. Borowemu" — Łódź, 1926. Oto jego słowa:

„Nie trzeba być znów tak wielkim ideowcem, aby podejmować się wykładów na wakacyjnych kursach nauczycielskich. Nauczają tam nauczyciele szkół średnich, stosunkowo lepiej wynagradzani; docentów, profesorów uniwersytetu znaglają do wyjazdu na kursy wakacyjne głodowe ich pensje, pobierane od rządu. Kursy dają im możność ponadto spędzenia letnich miesięcy na wsi. Ideowość bynajmniej nie wynika z formalnej treści ich pracy, stanowi jednak warunek konieczny jej owocności. Zapewne w tej naukowej gablotce głów uniwersyteckich, jak w każdej innej grupie, może się znaleźć ideowiec. Nim jest w pewnej mierze Przełęcki.

Ktokolwiek praktycznie zna pracę nauczania, czy dokształcania dorosłych, badał warunki jej owocności, temu wiadomem jest, jak wielkiego taktu, rozwagi, niezależnie od kwalifikacyj zawodowych, wymaga ta trudna praca, aby przez niewłaściwe narzucanie autorytetu, urażenie ambicji, właściwej ludziom dorosłym, nie udaremnić wszelkich wysiłków.

Jaki jest stosunek tych profesorów, tej gromady, zapalonej ideą krzewienia kultury, jak ich nazywa p. Borowy, do nauczyciela ludowego, w którego głowie mają rozpalić oświaty kaganiec? Oto scena I, akt 1-szy:

Kleniewicz. Hymn na cześć księżniczki... Co? Pan pewnie mówi do niej — „Wasza książęca mość", przyznajno się pan, panie Smugoń...

Smugoń. Panowie Profesorowie pozwolą mi odejść.

Kleniewicz. Zaraz... chcielibyśmy zapytać pana o tę waszą księżniczkę... (zwracając się do Cichockiego). Ale... ale, znawco mowy ludzkiej, jak mam mówić: panie Smugoń, czy panie Smugoniu?

Cichocki. Mów, jak ci serce dyktuje. Najlepiej, żebyś mocniej trzymał język za zębami. (Ucisza.) Za dużo mówisz (wskazując oczyma na Smugonia) — przy tym...

Czy to może być uważane za wzór bodaj poprawnego zachowania się panów profesorów — wobec Smugonia, nauczyciela ludowego? Te pytania w jego obecności: Smugoń, czy Smugoniu? Wskazywanie oczyma, jak się to czyni w rozmowie, stającej się drażliwą, wobec niespoufalonej służby domowej! Smugoń staje wobec pp. profesorów w należnej lokajskiej postawie, do jakiej szykuje się grono profesorskie, oczekując przybycia ekscelencji, p. ministra. Ci, którzy wywołują w innych lokajską postawę, umieją też zręcznie ją przyjmować — stosownie do potrzeby.

Smugoń, który nie zdążył jeszcze w okresie niepodległości rozkurczyć karku, zgiętego niewolą, teraz przytłoczony autorytetem profesorów, olśniony ich wiedzą, składając przysięgę wobec Przełęckiego, schyla się do jego nóg i po chłopsku chce objąć jego nogi.

Przy takim stosunku profesora do nauczyciela ludowego, profesora, który na terenie pracy, oświaty, winien występować, jak starszy kolega wobec młodszego, przy takim stosunku, nacechowanym wzgardliwem lekceważeniem — służalstwem z drugiej, wynik kursu wakacyjnego nietylko jest problematyczny; wręcz chybia celu. Jest to mistyfikacja! Upada więc jeszcze jedna podwalina regjonalizmu; panowie profesorowie nie dorastają do tego zadania; są to typowi przedstawiciele kastowej inteligencji, do pracy oświatowej na padołach niezdolni, umiejący tylko się zniżać z konieczności lub z łaski pańskiej. Co więcej, w tej maleńkiej sferze spraw, działań, są najzupełniej nie dziecinnie, ale starczo bezradni, pozbawieni wszelkiej inicjatywy. Pan Borowy określa ich: to cudaki, ale „przyjemne cudaki". Właściwie, pomimo ich uniwersyteckiej erudycji, cechuje ich rdzenne głuptactwo. To nie cudaki, jak mniema p. Borowy, ale notoryczne głuptaki".

Istotnie. Ludzie, wychowujący sztywnych w stosunku do życia intelektualistów, dla których świat fizyczny pracy sprzeciwia się biegunowo światu inteligencji, ludzie kastowo izolujący się duchowem próżniactwem zarówno od twórczej pracy społecznej i naukowej, samokształcenia się i książki, jakoteż idącego prądu „konstruktywnego demokratyzmu, ludzie bezwolni, epigonowie staroświecczyzny, a forsujący się na profesorski piedestał wyższej hierarchji społecznej — nie zasługują na inne miano. Jakżeż nazwać tego „profesora" na wyższym kursie w stolicy, który poleca nauczycielom, jako obowiązkową lekturę, dzieła w obcych językach, których sam nie zna? Albo tego śledziennika-belfrzynę, odurzonego hipertrofją poczucia wartości swoich uszafladkowanych wiadomości, który pali podczas egzaminu każdego, kto nie z jego ołtarza czerpał wiadomości, ale we własnej izdebce, wśród gwaru niedorosłych dzieci i wilgocią nasiąkłych ścian? Jak nazwać tych „profesorów" czterech szkół średnich, którzy w jednem z naszych miast zbojkotowali uroczystość jubileuszową jednego z nestorów szkoły powszechnej, obchodzącego 45-lecie swej zasłużonej pracy nauczycielskiej? Ani jednego dyrektora, — czyż to nie znamienne? Jak nazwać tego galicyjskiego „profesora", który na uroczystości dożynek, wśród licznie zebranych gości, obraża swego kolegę za to, że ośmielił się nazwać tylko „nauczycielem"? Albo tego „profesora", który w zacisznej wiosce górskiej mieszka na letnisku naprzeciw nauczyciela „zwyczajnego" i przez dwa miesiące niedwuznacznie obawia się, aby sobie nie ubliżyć „nieodpowiednią" swej hierarchji znajomością? Przykładów podobnych przytoczy można tysiące. Są to rzeczy śmieszne dla ludzi żywych, ale i przykreć zarówno dla światlejszych kolegów owych

zarozumialców, jak i nauczycieli szkół powszechnych, których drażliwość i wrażliwość na tle ważności swej roli w społeczeństwie jest znana.

Cześć tym, którzy, należąc do „jutrzejszych", wiedzą, że nie tytułami zdobywa się zasługę i ugruntowuje ważność swej pozycji społecznej, że nauczyciel, „główna sprężyna konstruktywnego demokratyzmu", dalekim być powinien od wartościowań ludzi na podstawie konwenansów w towarzystwach jaśnie wielmożnych pań konsyljarzowych, radczyń, czy nadradczyń.

Tytuł „profesora", który przyjął się w społeczeństwie, jako popularna nazwa nauczyciela szkół średnich, w naszych warunkach, wprowadzony w urzędowej formie, pogłębia istniejący dzisiaj, niezdrowy przedział między pracownikami jednej idei i jednego warsztatu.

WŁADYSŁAW GACKI.

W sprawie samorządu szkolnego.

Jak widać ze sprawozdania, zamieszczonego w Nr. 5 „Głosu nauczycielskiego", II-gi Zjazd delegatów Rad Szkolnych (7 i 8 marca r. b.) nie głosował nad wnioskami Komisji Rad Szkolnych, dotyczącemi reformy samorządu szkolnego, polecił natomiast tejże Komisji szczegółowe opracowanie projektu i przesłanie go Radom Szkolnym powiatowym do zaopinjowania.

Wnioski, przygotowane na Zjazd, ogłoszone w Komunikacie Nr. 4, zawierają już szczegółowy projekt ustroju samorządu szkolnego i dostarczają materjału do dyskusji.

Powzięte przez II-gi Zjazd uchwały dotyczą pierwszorzędnej wagi spraw, które Zjazd widocznie uznał za najważniejsze, za najpilniejsze ze względu na aktualną politykę szkolną ówczesnego rządu.

Zjazd uznał bezwzględną konieczność zachowania zasady odrębności samorządu szkolnego, wypowiedział się przeciwko wszelkim zakusom odsuwania społeczeństwa od wpływu na szkolnictwo, podporządkowaniu szkoły władzy administracyjno-politycznej; potępił projekt administracji szkolnej, opracowany przez t. zw. Komisję 3-ch.

Zjazd uchwalił ponadto ogólne zasady, na których winien się opierać ustrój szkolnictwa: a) kierownictwo i nadzór nad szkolnictwem w państwie sprawuje Ministerstwo W. R. i O. P. z podwładnemi mu organami, *łącznie z Naczelną Radą Wychowania i podwładnemi jej Radami Szkolnemi Powiatowemi, stanowiącemi odrębny samorząd szkolny;* b) dla celów administracyjnych i gospodarczych w zakresie szkolnictwa, państwo dzieli się na okręgi (w granicach dotychczasowych powiatów politycznych), okręgi powiatowe dzielą się na obwody szkolne; c) *fundusze na*

utrzymanie szkół winny być ustawowo zabezpieczone w określonej wysokości i przekazywane do rozporządzenia Radom Szkolnym.

Uchwały powyższe stanowią 1-szy punkt, 2-gi i 8-my Tez ogólnych, przedłożonych Zjazdowi przez Komisję Rad Szkolnych.

Wnioski Komisji nacechowane są tendencją do reformy w zestawieniu z „Przepisami tymczasowemi o szkołach elementarnych".

Niektóre z projektów, objętych przez wnioski Komisji, istotnie są pożyteczne, innych zaś celowość wydaje się problematyczną ze stanowiska interesów, reprezentowanych przez Rady Szkolne.

Śród „Tez ogólnych" należy uwydatnić punkt 3, mogący mieć dużą wartość społeczną: „Szkoła jest osobą prawną. Nieruchomości szkolne, budynki i wszelkie ruchomości są własnością szkoły. *Zastępstwo szkoły* w czynnościach prawnych spełnia Rada Szkolna Powiatowa. W miastach, wydzielonych w osobne okręgi szkolne, budynki, place i ruchomości szkolne są własnością miasta".

Projekt Komisji, słusznie rozgraniczając (tezy 9 i 10a) wydatki na utrzymanie szkół pomiędzy skarb państwa (uposażenie personelu nauczycielskiego i na bibljoteki pedagogiczne), a samorząd szkolny (wszelkie inne wydatki), winien być w tym punkcie rozszerzony: na wniosek Rady Szkolnej Powiatowej skarb państwa pokrywa, zależnie od potrzeby, wydatki na zakładanie i utrzymywanie szkół powszechnych w wypadkach wyjątkowego ubóstwa gmin. Byłby to środek jedyny skuteczny, przeciwdziałający upośledzeniu kulturalnemu i oświatowemu zapadłych kątów, których tak wiele w naszym kraju.

W ordynacji wyborczej Projekt Komisji wprowadza znaczną zmianę, usuwając przedstawicieli duchowieństwa z „nominacji"; utrzymuje natomiast z nominacji „2 obywateli powiatu, wybranych (powinno być: *powołanych)* przez Radę Szkolną Powiatową, co jest rzeczą zbędną, w skład bowiem Rady Szkolnej winny wejść tylko osoby, przez odpowiednie ciała wybrane" (p. 13 c).

Punkty: a) 1 i 2-gi art. 13 winny być połączone w jeden: Rada Szkolna składa się z 6-ciu przedstawicieli Sejmiku Powiatowego, z których 2 winni być przedstawicielami miast, dwaj — członkami Wydziału Powiatowego (przewodniczący i 1 członek W. P.), członkowie bowiem Wydziału Powiatowego są członkami Sejmiku; Wydział Powiatowy jest wydziałem wykonawczym Sejmiku; starosta, przewodniczący Sejmiku, przewodniczy w Wydziale Powiatowym.

Według Projektu Komisji nauczycielstwo jest niedostatecznie reprezentowane w Radzie: stanowić ma ono zaledwie 8-mą część ogółu członków Rady.

Projekt spełnia tu kardynalny błąd: idąc za przykładem „Przepisów Tymczasowych", wprowadza do Rady „2-ch przedstawicieli nauczycielstwa publ. szkół powszechnych, *wybranych przez powiatową konfe-*

rencję nauczycielską" *). Luźna, dorywczo zwołana przez inspektora szkolnego konferencja, nie zapewnia warunków przeprowadzenia *najlepszego* wyboru. Przedstawicielstwo nauczycielskie do Rady Szkolnej winno być wyłowione przez organizacje nauczycielskie na zasadach proporcjonalności, z tem ograniczeniem, iżby liczba osób, wybranych przez wszystkie, istniejące w danej miejscowości organizacje nauczycielskie nie przewyższało 40% ogólnej liczby członków Rady Szkolnej. W razie realizowania jednego z naczelnych postulatów zorganizowanego nauczycielstwa, jakim jest zasada jednolitego systemu szkolnego ze szkołą powszechną 7-letnią, jako podstawę ustroju szkolnictwa, koniecznem się stanie przezwyciężenie obojętności nauczycielstwa szkół średnich w stosunku do szkoły powszechnej: jednym ze środków skutecznych będzie wprowadzenie do Rady Szkolnej przedstawicieli organizacji naucz. szkół średnich. Punkt 6-ty art. 13, domagający się wprowadzenia do Rady Szkolnej jednego przedstawiciela inst. kulturalno-oświatowej, w praktyce natrafiłby na nieprzezwyciężone trudności: która z istniejących w pewnej miejscowości instytucyj oświatowo-kulturalnych ma delegować do Rady swego przedstawiciela, np. — czy Macierz Szkolna, czy T. U. R., czy jeszcze instytucja o aspiracjach oświatowych, mająca zabarwienie polityczne — w tym choćby stopniu, co Macierz Szkolna i T. U. R.?

Jest całkowicie zbędnem wprowadzenie do Rady przewodniczącego Urzędu Dyscyplinarnego, tembardziej, że sam ten urząd wymaga zasadniczej reorganizacji.

„Wielogłowość", urozmaicenie składu osobistego Rad Szkolnych nie zapewni im warunków owocnej pracy; przeciwnie, może je zagwoździć; nie wielogłowość, lecz celowy ilościowo i jakościowo dobór ludzi zadecyduje o ich wartości społecznej.

Projekt Komisji znosi wszelkie ograniczenia, dotyczące uprawnień w Radzie Szkolnej inspektora szkolnego i starosty**); reformę tę uznać można za słuszną, z tem jednak zastrzeżeniem, iżby starosta, ani inspektor szkolny nie byli przewodniczącymi Rady. Nawet w warunkach lepiej zorganizowanego życia społecznego, przejętego tradycją form i zwyczajów demokratycznego ustroju, zdarzyć się może, iż starosta, względnie inspektor szkolny, jako urzędnicy państwowi, będą wyrazicielami odpowiedniej polityki szkolnej; powoływanie ich na stanowiska przewodniczących Rad Szkolnych może stać się czynnikiem utrudniającym, krępującym Radę Szkolną. Nie w idealnych, sielankowych, ale w realnych warunkach naszego życia społecznego, tak dalece odbiegających od norm przeciętnej poprawności, może to pociągnąć ten fatalny skutek, że naruszoną zostanie

*) Patrz „Szkoła i Nauczyciel" Nr. 2, luty 1926 r.: „Podstawy organizacji samorządu szkolnego".

**) Patrz „Przepisy tymczasowe" art. 8.

gruntownie *zasada odrębności samorządu szkolnego;* tożsamość osób na stanowiskach starostów, inspektorów szkolnych i przewodniczących Rad *uprościć może sprawowanie czynności — za cenę odebrania im charakteru odrębnego jako organów samorządu szkolnego;* w tych warunkach Rada Szkolna stać się może wydziałem Inspektoratu szkolnego lub „wydziałem" Wydziału Powiatowego — pod przewodnictwem p. starosty. Charakterystyczną jest pod tym względem uchwała II-go Zjazdu delegatów Rad: powinna ona być ostrzeżeniem dla autorów projektu *).

Widocznem jest, że projektodawcy, czy projektodawca przy bliższem zetknięciu się z działalnością obecnych Rad Szkolnych dopatrzył się jednej z głównych przyczyn ich słabości i niesprawności w braku należytego zespolenia różnych czynników: społecznego — samorządowego: terytorjalnego (gminnego) z czynnikami politycznej administracji państwowej (starosta) i administracji szkolnej (inspektor szkolny).

Brak ten istnieje w organizacji obecnych Rad Szkolnych i Projekt Komisji, uprawniając starostę i inspektora jako członków Rady, wprowadzając z urzędu inspektora do Wydziału Wykonawczego Rady, na tem powinien się zatrzymać, jeżeli *dla zasady zespalania nie chce się poświęcić samego charakteru Rady jako odrębnego, samodzielnego samorządu szkolnego, który byłby wykładnikiem tendencji i potrzeb społecznych.*

Odnośnie do Rad Szkolnych miast wydzielonych należy uznać za pomysł nader szczęśliwy, wyrażony w art. 20 Projektu: „Przewodniczącym Rady Szkolnej Miejskiej jest delegat Magistratu — członek Rady Szkolnej".

Zakres działania Rad Szkolnych Powiatowych i Miejskich potraktowany jest w Projekcie szeroko i wyczerpująco.

Art. 23 należałoby zmienić (w związku z art. 20): „Rada Szkolna Miejska *powierza* wykonanie uchwał Miejskiemu Wydziałowi Szkolnictwa — uprości to i przyśpieszy załatwienie spraw".

Przy zestawieniu projektu organizacji „delegatów" i opiek szkolnych widocznem jest, że projektodawca nierówną *opieką* otoczył te dwa organy samorządu szkolnego: zmagając się z trudnościami przy wzajemnem ich ustosunkowaniu, trudności tych nie usunął, zwęził zakres działania dozoru szkolnego, nazwę: *dozór* zastąpił mianem — *delegacji;* wzmocnił opiekę szkolną — kosztem dozoru. Jest słusznem zwrócenie baczniejszej uwagi na opiekę szkolną, ta „bowiem sprawuje bezpośrednią opiekę nad każdą publiczną szkołą powszechną" (art. 28), jednocześnie jednak stwierdzić należy, że każdej gminie wiejskiej, czy miejskiej powinno przy-

*) Zjazd delegatów Rad Szkolnych zwraca uwagę Rządu na nieposzanowanie przez władze kierownicze i nadzorcze samorządu terytorjalnego przepisów obowiązujących w stosunku do samorządu szkolnego, utrudniające mu w ten sposób pracę i obniżające poczucie odpowiedzialności w spełnianiu czynności administracyjnych; przykłady: Radzymin, Skierniewice, Gostynin.

sługiwać prawo posiadania własnego samorządu szkolnego, niezależnie od uznania Rady Szkolnej Powiatowej; nie można też uznać za słuszne, aby przewodniczącym „delegacji“ był delegat Rady Szk. Powiatowej, skoro Opieka Szkolna ma prawo wyboru przewodniczącego (art. 31). Widoczne tu są sprzeczności, które należałoby usunąć, zarówno jak nieufność, zbyt jaskrawo uwydatnioną w stosunku do samorządów gminnych. Tą drogą *pańskiej* kurateli, prowadzenia maluczkich za rękę — niedaleko się już zajedzie.

Art. 27 II winien być rozwinięty i odpowiednio uzupełniony: na czem konkretnie ma polegać udział „delegacji“ w formowaniu budżetu Opiek Szkolnych?

Sprawy karne za niedopełnienie obowiązku szkolnego, przekazane słusznie Dozorowi Szkolnemu, jako zbyt proste, przejrzyste, stereotypowe, winny być rozpatrywane w jednej tylko instancji; jest to niezbędne ze względu na konieczność w tym wypadku szybkiej egzekutywy.

Zakres działalności Op. Szk. ujęty został w Projekcie obszernie i wyczerpująco.

Projekt Komisji nie jest zupełny: nie obejmuje sprawy organizacji Rady Szkolnej Okręgowej i Rady Naczelnej Wychowania Publicznego, co jest koniecznem ze względu na całość i ustosunkowanie części.

W Projekcie Komisji brak również artykułu: wydatki, wynikające z utrzymania administracji samorządu szkolnego, pokrywają gminy, względnie magistraty według norm, ustalonych przez Rady Szkolne Miejskie i Powiatowe. Czynności sekretarza Dozoru i Rady Szkolnej są płatne z funduszów gminnych, na tychże zasadach.

Projekt Komisji Zjazdu Rad Szkolnych obejmuje również Inspekcję Szkolną. W ujęciu ogólnem widoczna jest pożyteczna tendencja wzmocnienia moralnej powagi i stanowiska społecznego inspektora.

Według art. 37 p. 3 projektu inspektor *mianuje* nauczycieli i tymczasowych kierowników szkół powszechnych. Pozbawienie inspektora szkolnego prawa mianowania nauczycieli uczyni z niego pionka biurokratyzmu, przeznaczonego do wyliczania „poborów“ (po polsku mówi się: płacy, wynagrodzenia) i funkcyj dyscyplinarnych.

Ze względu na pierwszorzędną doniosłość społeczną samorządu szkolnego należy ubolewać, że żadna z organizacji nauczycielskich nie wystąpiła na II-gim Zjeździe delegatów Rad Szkolnych z gotowym, całkowitym projektem ustroju samorządu szkolnego. Widocznem jest, że nauczycielstwo nie docenia jeszcze ważności tej sprawy, podczas gdy właściwie nie powinno się ono dać wyprzedzić i w tej sprawie — nawet Komisji Zjazdu Rad Szkolnych.

Dowodem żywotności i czujności organizacyjnej jest dawać z siebie koncepcję przemyślane i gotowe do realizacji, a nie stawać wobec gotowych, drugostronnie przygotowanych.

Jest koniecznem, aby Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych łącznie ze Związkiem Nauczycieli Szkół Średnich powołał Komisję mieszaną dla opracowania pełnego projektu ustroju samorządu szkolnego.

Projekt Komisji Zjazdu dostarczył materjału do dyskusji i wysunął szereg szczęśliwych pomysłów, z których należałoby skorzystać.

BR. LACHNOWSKI.

O kulturę duchową w szkole powszechnej.

Szkoła, tak zwana powszechna, w dobie obecnej, jest szkołą wyłącznie ludową — szkołą dla dzieci szerokich mas robotniczych i chłopskich, gdyż nieznaczny odsetek dzieci ze sfer inteligenckich, siłą konieczności zmuszony uczęszczać do niej, nie może być brany pod uwagę. Kultura duchowa rodziców, którzy posyłają swe dzieci do szkół powszechnych, pozostawia tak wiele do życzenia, że zadania szkoły powszechnej, jako czynnika niwelacyjnego, ogromnie przerastają jej siły, jeżeli postęp niwelacji ekonomicznej nie przyjdzie szkole z wydatną pomocą. W poszczególnych połaciach naszego kraju, sprawa kultury przedstawia się rozmaicie; niektóre dzielnice pozostały o setki lat w tyle na drodze rozwoju kulturalnego, i gdybyśmy zrobili przekrój pionowy naszego społeczeństwa, różnice te wystąpiłyby z całą wyrazistością. Warstwy ludowe stoją jeszcze dosyć daleko od przeciętnej kultury sfer inteligenckich. Zjawisko to jest charakterystyczne dla naszego kraju; nie spotykamy się z nim na zachodzie Europy, zwłaszcza w państwach o starej kulturze demokratycznej, np. Szwajcarja, gdzie szkoła powszechna działa przez długi okres czasu. Musimy stwierdzić, że za stan ten nie możemy winić dzisiejszych pokoleń; jest ona wynikiem stosunków politycznych, utratą na przeszło lat 100 bytu niepodległego, tem niemniej i w interesie Polski leży zniwelowanie tego wielkiego rozpięcia kulturalnego pomiędzy poszczególnemi warstwami i jak najszybsze i najwydatniejsze podniesienie kultury warstw ludowych. Jednym ze środków, które mają służyć do tego celu jest szkoła; ona ma na swych barkach wynieść warstwy ludowe do jutrzni kulturalnej — ona ma zapełnić tę przepaść kulturalną: zadanie to wielkie, ogromne, potrzebujące wielkiego natężenia ze strony nauczycielstwa, a przedewszystkiem uświadomienia sobie celu istnienia szkoły powszechnej. Nie ilość, a jakość wiedzy decyduje o kulturze człowieka. Ileż to razy spotykamy ludzi o rozległej wiedzy formalnej, wprost encyklopedje chodzące, a jednak brak im tego, co nazywamy kulturą. Uczeń, obarczony znacznym bagażem nauk formalnych, pozostanie nazawsze doskonałą „katarynką“, wygrywającą wszystkie melodje, bez prawa do tytułu człowieka kulturalnego, jeżeli nauk tych dobrze nie przetrawi, jeśli one nie staną się

składową częścią jego duszy. Od tego wyłącznie zależy poziom kulturalny naszych uczniów. Polska, organizując szkolnictwo powszechne, stanęła do walki o zdobycie szerokich mas dla kultury. Nie łudźmy się — walka będzie ciężka, zwłaszcza na tych odcinkach naszego kraju, gdzie ręka zaborcy zatamowała wszelką inicjatywę prywatną, zdążającą do podniesienia kultury obywateli. Największe upośledzenie pod tym względem spotykamy na ziemiach wschodnich i północnych naszego państwa; tu szkoła musi stoczyć zacięty bój o duszę obywatela i nietylko podnieść ją kulturalnie, ale jeszcze plenić naleciałości barbarzyństwa. Ciężka i mozolna praca czeka nauczycielstwo również na terenie b. Kongresówki. Spotykałem wielu kolegów z b. Galicji, którzy się skarżyli na wielkie trudności, jakie napotykają w pracy na ziemiach b. zaboru rosyjskiego; jednocześnie podkreślali oni, że w Galicji praca nauczyciela jest znacznie łatwiejsza. Niewątpliwie dużą część tych trudności należy położyć na karb nieznajomości terenu pracy, warunków i t. p., lecz trudno przypuścić, że tylko to powoduje trudność tej pracy. Znam całe szeregi nauczycieli przedwojennych, którzy tutaj spędzili całe swoje życie, a jednak skarżą się i oni na trudności i twierdzą, że dzisiejsza szkoła powszechna niżej stoi pod względem kultury od szkoły dawnej.

Czem to zjawisko wytłumaczyć? Przecież dzisiejszy nauczyciel (nie mówię o wszystkich) jest lepiej przygotowany do swego zawodu, również program przedwojennej szkoły powszechnej w porównaniu z programem dzisiejszym, — to ziemia i niebo; to samo można powiedzieć o metodach nauczania, a jednak, jak twierdzi wiele osób wtajemniczonych, szkoła dawna wyżej stała kulturalnie od szkoły dzisiejszej. Sądzimy, że jest tylko jedno tłumaczenie tego dziwnego bądźcobądź zjawiska: szkoła przedwojenna bytowała w zupełnie innych warunkach, aniżeli szkoła dzisiejsza. Przed wojną, wskutek małej ilości szkół i braku obowiązku szkolnego, do szkoły uczęszczały dzieci tych rodziców, którzy o to dbali. Ileż to razy ojciec, czy matka przychodzili do szkoły ze swym pupilem, aby tylko zdobyć dla niego miejsce w szkole; w rezultacie do szkoły uczęszczały dzieci zamożniejszych sfer mieszczańskich, względnie bogatszych wieśniaków.

Dzisiaj stosunki się zmieniły. Szkoła obejmuje prawie wszystkie dzieci, a ponieważ większość dzieci, uczęszczających dzisiaj do szkoły powszechnej, rekrutuje się ze sfer najuboższych, których warunki materjalne są bardzo ciężkie i mało sprzyjające rozwojowi kultury, przeto i ogólny poziom szkoły musiał się z konieczności obniżyć. Nie chcemy twierdzić, że zjawisko powyższe będzie długotrwałem; już obecnie po kilku zaledwie latach istnienia szkolnictwa możemy stwierdzić wyraźny postęp, jednak praca, w tym kierunku podjęta, musi być z całą energią kontynuowana; w przeciwnym bowiem razie szkoła powszechna zawiodłaby pokładane w niej nadzieje. Jakież wyjście z tej sytuacji, jakie środki

stoją do dyspozycji szkoły, któremi mogłaby skutecznie walczyć z notorycznem chamstwem? Przedewszystkiem szkoła musi w dalszym ciągu walczyć o całkowite zdobycie duszy wychowanków, musi tę duszę przeorać, przepoić kulturą, usuwając z niej wszystko to, co jest naleciałością, przyzwyczajeniem, wpływem złego otoczenia. Nauczyciele dysponują całym szeregiem środków natury pedagogicznej, winni tylko zrozumieć, że nie wolno im starego, zmurszałego zamczyska, jakiem jest dusza źle wychowanego i zepsutego dziecka, przybierać pięknemi festonami, ozdabiać ładną sztukaterją, gdyż z pod tego zawsze wystąpią zgniłe i spaczone fundamenty. Duszę takiego dziecka należy przebudować zupełnie, od podstaw, a wtedy będziemy mieli gwarancję, że gmach wzniesiony nie pęknie i nie runie za lada podmuchem złych wiatrów. Wychodząc z tego założenia, musimy zrewidować nasz stosunek do istniejącego dzisiaj jeszcze w wielu szkołach systemu nauczania. Znam wielu kolegów (nek), dla których główną troską jest nauczanie materjalne, wbicie do głowy ucznia jak największej ilości wiedzy, bez względu na to, czy uczeń zdolny jest to przetrawić i należycie przyswoić.

Wiemy, że często wymagania Inspektorów szkolnych idą w tym kierunku, ażeby uczeń mógł się popisać jak największą ilością wiedzy, ale sądzimy, że zmiana tego może rychło nastąpić, jeżeli sami zrozumiemy dobrze swoje obowiązki. Podstawą, punktem wyjścia dla każdego nauczyciela musi służyć jakość, a nie ilość przerobionego materjału naukowego. Musimy sobie uświadomić, że dziecko tylko wtedy przyswoi należycie treść lekcji, o ile zdołamy w niem obudzić reakcję uczuciową. Zasadę tę stosować winni nauczyciele wszystkich przedmiotów, a w szczególności winni o tem pamiętać humaniści. Dla ścisłego skonkretyzowania celu nauczania języka polskiego każdy polonista musi przestudjować dzieła naszych najwybitniejszych językoznawców: Rozwadowskiego, Nitscha i St Szobera — są to rzeczy niezmiernie ciekawe i interesujące. Słusznie twierdzi profesor Rozwadowski, że język polski w pierwszym rzędzie służyć powinien do pogłębiania kultury i że nauczanie gramatyki w niższem gimnazjum musi być gruntownie zreformowane. Dzisiejsze programy szkolne języka polskiego aczkolwiek usilnie zalecają nauczycielowi zwracanie uwagi na należyte przerobienie materjału, to jednak są tak przeładowane, że nauczyciel, chcąc je przerobić, musi się uciekać do suchej metody werbalnej, która tylko powierzchownie dotyka umysłu dziecka, lecz nie porusza głębi duszy. Rezultaty tego systemu nauczania są znikome i całkiem niewspółmierne z wysiłkiem ucznia i nauczyciela.

Również skutecznym środkiem dla pogłębienia kultury naszych wychowanków może się stać samorząd szkolny. Już we wczesnej młodości dziecko musi się wdrażać do przestrzegania pewnych przepisów, normujących życie szkolne. Zakazy i nakazy nauczyciela nigdy nie przemówią do duszy dziecka tak silnie, jak przepisy powstałe przy wydatnym

współudziale samego wychowanka. Należy tylko podkreślić, że wprowadzenie samorządu szkolnego musi być dobrze przygotowane — wychowawca powinien tak poprowadzić pracę, by uczniowie sami doszli do przekonania, że wprowadzenie przepisów, normujących życie szkolne jest nieodzowne. Znam szkoły, w których czyniono próby wprowadzenia samorządu, po których nauczyciele doznali wielkiego rozczarowania i gotowi byli stwierdzić, że samorząd w szkole powszechnej, to rzecz jeszcze przedwczesna — zapytani jednak, jakiemi drogami zmierzali do wprowadzenia samorządu, jakie czynili przygotowania, wyrażali zdziwienie, że stawia im się podobne pytania, sądzili bowiem, że wystarczy ułożyć przepisy, zawiesić je na ścianie i samorząd gotowy. Błąd ten popełniają zwłaszcza młodzi koledzy (nki), posiadający mało doświadczenia pedagogicznego, dlatego też gorąco należy im zalecić przestudjowanie takich dzieł, jak „Szkoła i charakter" Fr. W. Foerstera, „Wychowanie i wychowawca" R. Lehmanna oraz cenne dzieła Deweja, zanim przystąpią do wprowadzania samorządu szkolnego.

JÓZEF SAJDA.

Protokół lekcji arytmetyki w Kl. I.

CZĘŚĆ I.

Temat: monografja 5.
Pomoce: patyczki, fasolki, przyrządy Lay'a, obrazki, ewentualnie obrazek.

N. Staś pasł na polu dwa konie i dwie krowy. Ile Staś pasł razem bydła na polu?
N. Ile Staś pasł koni?
U. Staś pasł 2 konie.
N. A ile krów pasł Staś?
U. Staś pasł dwie krowy.
N. A co mamy policzyć?
U. Mamy policzyć, ile bydła pasł Staś na polu.
N. Kto mi teraz wszystko powtórzy?
U. (powtarza dobrze 2 uczniów).
N. Ile Staś pasł bydła?
U. (każde z dzieci posiada komplet cyfr od 1 do 4 odpowiedniej wielkości. Odpowiedź dzieci dają przy pomocy cyfr, podnosząc w ręku kartki, zwrócone cyfrą w stronę nauczyciela) Staś pasł 4 bydła.
N. Jak liczyliście?
U. Do dwu dodałem dwa, a 2 i 2, to jest 4.

N. Do Stasia przyszedł starszy brat jego Zygmunt i zabrał jednego konia do domu. Ile bydła pozostało? Kto przyszedł do Stasia?
U. Do Stasia przyszedł brat jego, Zygmunt.
N. I cóż Zygmunt zrobił?
U. Zabrał jednego konia do domu.
N. A co mamy policzyć?
U. Ile bydła pozostało w polu.
N. Kto mi to wszystko powtórzy?
U. (Powtarza dobrze).
N. Ile Stasiowi pozostało bydła w polu?
U. 1, 2. (Odpowiedź dają w ten sam sposób, jak poprzednio).
N. Jak to obliczyliście?
U. Od 4 odjąłem 1, pozostało 3.
N. 3 + 1.
U. 1, 2. (odpowiedź cyframi) 4.
N. 1 + 3. U. 4.
N. 4 — 3. U. 1.
N. 2 + 2. U. 4.
N. 4 — 4. U. 0.
N. A teraz weźcie pudełeczka z patyczkami i ułóżcie na ławce po 4 patyczki (uczniowie układają, a nauczyciel sprawdza, czy dobrze). Ile ułożyłeś patyczków?
U. 1, 2, 3. 4.
N. A teraz dołóżcie po jednym patyczku. Ile obecnie macie patyczków?
U. 1, 2. Teraz mam 5 patyczków (gdyby żadne z dzieci nie dało odpowiedzi, nauczyciel sam daje odpowiedź).
N. A więc ile to jest cztery i jeden?
U. 1, 2. Cztery i jeden, jest pięć.
N. Odłóżcie jeden patyczek, ile patyczków pozostało? (odkładają).
U. 1, 2. Pozostały 4 patyczki.
N. Patyczki teraz schowajcie (patyczki dzieci składają do pudełek i pudełka chowają. Nauczyciel rozdaje dzieciom przyrządy Lay'a). Ułóżcie na przyrządzie 4 czerwone krążki, a Kazio to samo zrobi na przyrządzie klasowym (układają). Ile macie krążków na przyrządzie?
U. 1, 2, 3. Na przyrządzie mam 4 krążki.
N. Dołóżcie jeszcze jeden czerwony krążek (dokładają). A teraz ile macie razem krążków?
U. Teraz mam 5 krążków.
N. A więc, ile to jest cztery krążki i jeden krążek?
U. Cztery krążki i jeden krążek, jest 5 krążków.

N. Zabierzcie jeden krążek. Ile pozostało? (odejmują).
U. 1, 2. Pozostały 4 krążki.
N. Gdy od 5 odejmiemy jeden, to ile pozostanie?
U. Gdy od 5 odejmiemy jeden, to pozostanie 4.
N. Weźcie zeszyty i narysujcie mi to, co ja wam narysuję na tablicy (nauczyciel rysuje 4 kreski w szeregu). Ile narysowałem kresek?
U. Pan(i) narysował 4 kreski (dzieci rysują).
N. Teraz dorysujemy jedną kreskę. Ile otrzymaliśmy kresek?
U. Otrzymaliśmy 5 kresek.
N. Narysujcie mi jeszcze raz pięć kresek. (Następnie nauczyciel rysuje na tablicy 4 kółka w takiej postaci, jak na przyrządzie, dzieci robią to samo). Ile narysowaliście kółek?
U. Narysowaliśmy 4 kółka.
N. Dorysujcie jeszcze jedno kółko tak, jak ja to zrobię na tablicy (rysują). A teraz ile macię kółek?
U. Teraz mamy 5 kółek.
N. Narysujcie jeszcze raz sami 5 kółek (rysują). Schowajcie zeszyty i uważajcie. Podnieście lewą rękę. Ile macie palców u lewej ręki?
U. U lewej ręki mamy 5 palców.
N. A u prawej?
U. U prawej ręki też mamy 5 palców.
N. A więc jedna ręka, to ile jest palców?
U. Jedna ręka, to jest 5 palców.
N. Staś przyjdzie do mnie. Masz tę torebkę, włóż do niej rękę i powiedz mi, co tam jest.
U. W torebce jest fasola.
N. Wyjmij pięć fasolek (wyjmuje) (nauczyciel używa torebki, związanej lekko tasiemką z gumy), do torebki wsypuje większą ilość fasoli, naprz. 20—30).
A teraz przyjdzie Jadzia i zrobi to samo (robi!)
Uwaga: dobrze byłoby, gdyby każde z dzieci miało swoją torebkę z fasolkami, by mogły wszystkie dzieci w liczeniu, opartem na postrzeganiu, brać jednocześnie udział.
N. A teraz zamkniecie oczy, ja będą uderzał laseczką o podłogę, a wy powiecie mi, ile razy uderzyłem (naucz. wystukuje piątkę w takcie na cztery). Ile razy uderzyłem?
U. 1, 2, 3. Pan uderzył 5 razy (powtarza się to samo drugi raz).
N. A teraz patrzcie na tablicę. (Uwaga: na tablicy są narysowane kółeczka w postaci obrazu liczbowego 5; nauczyciel uderza w każde kółko, zachowując takt na cztery. Ćwiczenie to stosuje się w celu związania rytmiki geometrycznej z rytmiką akustyczną). Ile razy uderzyłem?
U. 1, 2. Uderzył pan 5 razy.

N. (Nauczyciel zawiesił na tablicy obrazek). Co widzicie na tym obrazku?
U. Na obrazku widzimy konie.
N. A co te konie robią?
U. Konie stoją.
N. A ile stoi koni?
U. Koni stoi 5.
N. Teraz poszukajcie mi w swoich książeczkach obrazka, na którym jest narysowanych pięć przedmiotów (szukają, książka „Młody matematyk"). Czy wszyscy już znaleźliście?
U. 1, 2... Tak.
N. Pokaże mi ten obrazek Jaś. Cóż jest narysowane na tym obrazku?
U. Na obrazku narysowani są chłopcy.
N. Ilu chłopców?
U. Chłopców jest pięciu.
N. A co ci chłopcy trzymają?
U. Chłopcy trzymają kije.
N. Ile kijów trzymają wszyscy chłopcy?
U. Wszyscy chłopcy trzymają 5 kijów.
N. Schowajcie książki i uważajcie (nauczyciel pisze barzo starannie na tablicy 5). Co napisałem na tablicy?
U. Pan na tablicy napisał 5 (jeżeli żadne z dzieci nie dałoby odpowiedzi, nauczyciel sam mówi, że tak pisze się 5).
N. Teraz napiszemy 5 palcem w powietrzu (ćwiczenie to powtarza się kilka razy). A teraz napiszcie 5 palcem na ławce (piszą kilka razy).
N. Zygmuś pójdzie do tablicy i napisze mi 5 (pisze 5 kolejno kilkoro dzieci). Weźcie zeszyty i ołówki i napiszcie mi 3 wiersze 5 (piszą). Schowajcie zeszyty i ołówki, a wyjmijcie torebki z fasolkami. Ułóżcie na ławce 4 fasolki każdy (układają). Dołóżcie jeszcze jedną fasolkę. Ile macie fasolek?
U. 1, 2. Mamy 5 fasolek.
N. A teraz schowajcie 1 fasolkę (chowają). Ile pozostało wam fasolek?
U. 1, 2. Pozostały nam 4 fasolki.
N. A więc, jeżeli od 5 odejmiemy 1, to ile pozostanie nam?
U. 1, 2. Jeżeli od 5 odejmiemy 1 fasolkę, to pozostanie nam 4.
N. Połóżcie teraz 3 fasolki (układają). Ile macie fasolek?
U. 1, 2, 3. Mamy 3 fasolki.
N. Dołóżcie jeszcze 2 fasolki (dokładają). Ile teraz macie fasolek?
U. 1, 2. Mamy 5 fasolek.
N. A zatem 3 i 2, to ile jest?
U. 1, 2. 3 i 2, to jest 5.

N. Połóżcie 2 fasolki (kładą). Dołóżcie jeszcze 3 fasolki. Ile teraz macie fasolek?
U. 1, 2. Teraz mamy 5 fasolek.
N. To ile jest 2 i 3?
U. 1, 2, 3. 2 i 3, to jest 5.
N. Odejmcie dwie fasolki (odejmują). Ile pozostało wam fasolek?
U. 1, 2. Pozostały nam 3 fasolki.
N. A zatem od 5 odjąć 2, to ile pozostanie?
U. 1, 2. Jeżeli od 5 odjąć 2, to otrzymamy 3.
N. Połóżcie 5 fasolek (kładą). Odejmijcie 3 (odejmują). Ile wam pozostało?
U. 1, 2. Pozostały nam 2 fasolki.
N. A więc, jeżeli od 5 odejmiemy 3, to ile otrzymamy?
U. 1, 2. Jeżeli od 5 odejmiemy 3, to otrzymamy 2.
N. Odłóżcie jeszcze 5 fasolek (odkładają). Schowajcie 4 fasolki (chowają). Ile wam pozostało fasolek?
U. 1, 2. Pozostała nam 1 fasolka.
N. To ile otrzymamy, gdy od 5 odejmiemy 4?
U. Gdy od 5 odejmiemy 4, otrzymamy 1.
N. Wyjmijcie jeszcze 5 fasolek (wyjmują i układają). A teraz odejmijcie 5 fasolek (odejmują). Ile fasolek pozostało?
U. 1, 2. Jeżeli odejmiemy od 5 pięć, nic nie pozostanie.
N. Schowajcie woreczki (chowają). Wyjdzie 4 chłopców na środek i staną dwójkami (wychodzą i ustawiają się). Przyjdzie jeszcze Jurek i stanie tutaj. Ilu chłopców stoi razem na środku klasy?
U. 1, 2. Na środku klasy stoi 5 chłopców.
N. Ilu najpierw stało?
U. Najpierw stało 4.
N. A ilu jeszcze przyszło?
U. Przyszedł jeszcze 1.
N. To ilu jest 4 chłopców i 1 chłopiec?
U. 4 chłopców i jeden chłopiec jest 5 chłopców.
N. Ile na tej ścianie wisi obrazków?
U. 1, 2. Na tej ścianie wiszą 3 obrazki.
N. A na tej ile wisi?
U. Na tej ścianie wiszą 2 obrazki.
N. Ile razem wisi w klasie obrazków?
U. W klasie wisi 5 obrazków.
N. A jak policzyłeś?
U. A bo na jednej ścianie wiszą 3 obrazki, a na drugiej 2, a 3 i 2 jest 5.
N. Ile w tem rzędzie stoi ławek?
U. 1, 2. W tem rzędzie stoi 5 ławek.
N. A gdybyśmy wynieśli 3 ławki, ile pozostałoby?
U. Gdybyśmy wynieśli 3 ławki, pozostałyby 2.

CZĘŚĆ II.

N. Czem ludzie palą w zimie w piecach?
U. Ludzie w zimie palą w piecach drzewem i węglem.
N. Skąd przywozimy drzewo?
U. Drzewo przywozi się z lasu.
N. Wyjmijcie przyrządy do liczenia i uważajcie. Jednego dnia przywieźli do naszej szkoły 4 fury drzewa, a drugiego dnia 1 furę. Ile razem fur drzewa przywieźli do szkoły?
Ile jednego dnia przywieźli fur drzewa do szkoły?
U. Jednego dnia przywieźli do szkoły 4 fury drzewa.
N. A ile przywieźli drugiego dnia?
U. Drugiego dnia przywieźli 1 furę.
N. O co pytamy w zadaniu?
U. Ile przywieźli razem fur drzewa do szkoły.
N. A kto teraz powtórzy mi wszystko?
U. 1, 2. (Powtarza dobrze).
N. Ile przywieźli do szkoły fur drzewa?
U. 1, 2, 3. Do szkoły przywieźli 5 fur drzewa.
N. Zygmuś pójdzie do przyrządu i ułoży tyle klocków, ile fur drzewa przywieźli jednego dnia, a wszyscy zrobią to samo na swoich przyrządach (układają). Ile macie klocków?
U. Mam 4 klocki.
N. Dołóżcie jeszcze jeden klocek (dokładają). Ile teraz macie klocków?
U. Teraz mamy 5 klocków.
N. Powiedzcie mi teraz, co trzeba zrobić, aby obliczyć, ile fur drzewa przywieźli do szkoły?
U. Trzeba do 4 dodać 1, otrzymamy 5.
N. Schowajcie klocki (chowają). Oleś dostał od babci 5 gruszek, jedną gruszkę zjadł. Ile pozostało mu gruszek? Ile Oleś dostał od babci gruszek?
U. Oleś od babci dostał 5 gruszek.
N. Ile Oleś zjadł gruszek?
U. Oleś zjadł jedną gruszkę.
N. Co mamy obliczyć?
U. Ile Olesiowi pozostało gruszek.
N. Powtórzy mi całe zdanie Kazio, (powtarza) Staś (powtarza dobrze, a następnie rozwiązują).
N. Ile Olesiowi pozostało gruszek?
U. 1, 2, 3. Olesiowi pozostały 4 gruszki.
N. Jak to obliczyłeś?
U. Od 5 odjąłem 1, pozostało 4.

N. Ułóżcie na przyrządzie 5 klocków (układają). A teraz odejmijcie 1 (odejmują). Ile pozostało?
U. Pozostało 4.
N. Jeżeli od 5 odejmiemy 1, to ile nam pozostanie?
U. Jeżeli od 5 odejmiemy 1, to pozostanie nam 4.
N. Na drzewie, na jednej gałązce siedziały 2 wróble, a na drugiej gałązce siedziały 3 wróble. Ile razem wróbli siedziało na drzewie? Ile na jednej gałązce siedziało wróbli?
U. Na jednej gałązce siedziały 2 wróble.
N. A na drugiej gałązce ile siedziało?
U. Na drugiej gałązce siedziały 3 wróble.
N. Kto powtórzy mi całe zdanie?
U. 1, 2. (Powtarza dobrze, a następnie rozwiązują).
N. Ile siedziało wróbli na drzewie?
U. 1, 2. Na drzewie siedziało 5 wróbli.
N. Ułóżcie na przyrządach 2 klocki (krążki). Ile ułożyliście klocków (krążków)?
U. Ułożyliśmy 2 krążki.
N. Dołóżcie jeszcze trzy klocki (dokładają). Ile macie teraz krążków?
U. Teraz mamy 5 krążków.
N. A więc jak obliczyć, ile siedziało wróbli na drzewie?
U. Aby obliczyć, ile siedziało wróbli na drzewie, trzeba do 2 dodać 3, otrzymamy 5.
N. Schowajcie klocki i uważajcie. Zosia dostała od mamusi 3 grosze, a od cioci 2 grosze. Ile Zosia miała pieniędzy (powtórzenie treści zadania, jak poprzednio). Ile Zosia miała razem pieniędzy?
U. Zosia miała razem 5 groszy.
N. A jak to obliczyliście?
U. Do 3 dodaliśmy 2, a 3 i 2, jest 5.
N. Z tych pieniędzy Zosia wydała 2 grosze na stalówkę. Ile pieniędzy jej pozostało?
N. Ile Zosia miała pieniędzy?
U. Zosia miała 5 groszy.
N. Ile wydała na stalówkę?
U. Na stalówkę wydała 2 grosze.
N. A co mamy obliczyć?
U. Ile jej pieniędzy pozostało (obliczają).
U. 1, 2. Zosi pozostało 3 grosze.
N. Jak to obliczyliście?
U. Od 5 gr. odjeliśmy 2 gr., pozostało 3 grosze.
N. Zdzisio zrobi nam to na przyrządzie (oblicza dobrze).
Uwaga: W powyższy sposób rozwiązują dzieci następujące zadania:

I. Do miasteczka A. jest 5 klm. Tatuś Bolesia pojechał w środę na targ z kartoflami. Gdy przejechał 3 klm. zepsuło mu się koło. Ile kilometrów tatusiowi Bolesia pozostało, aby dojechać do miasta?

II. Irenka dała za zeszyt w sklepiku 5 groszy. Ponieważ zeszyt kosztował 4 grosze, to ile otrzymała reszty?

III. W sklepiku było 5 bochenków chleba. Przyszła służąca jednej pani i kupiła 5 bochenków chleba. Ile bochenków chleba pozostało w sklepiku?

N. Jaki wczoraj widzieliście obrazek?
U. Wczoraj widzieliśmy obrazek, na którym był narysowany niedźwiedź.
N. W jednej klatce były 4 niedźwiedzie, a w drugiej 1 niedźwiedź. Ile razem było niedźwiedzi? Ile było w jednej klatce niedźwiedzi?
U. W jednej klatce były 4 niedźwiedzie.
N. A w drugiej ile było niedźwiedzi?
U. W drugiej klatce był jeden niedźwiedź.
N. Co mamy obliczyć?
U. Ile razem było niedźwiedzi.
N. Kto mi teraz powtórzy wszystko?
U. 1, 2. (Powtarza dobrze).
N. Ile było razem niedźwiedzi?
U. 1, 2. Razem było 5 niedźwiedzi.
N. Weźcie przyrządy i ułóżcie mi tyle krążków, ile było w jednej klatce niedźwiedzi (układają). Ile macie krążków na przyrządzie?
U. Na przyrządzie mamy 4 krążki.
N. A ile niedźwiedzi było w drugiej klatce?
U. W drugiej klatce był 1 niedźwiedź.
N. To co teraz trzeba zrobić, abyśmy mieli na przyrządzie tyle krążków, ile było razem niedźwiedzi.
U. Do 4 krążków trzeba dołożyć jeszcze 1 krążek.
N. Dołóżcie! (dokładają). Ile macie wszystkich krążków na przyrządzie?
U. Na przyrządzie mamy wszystkich krążków 5.
N. Ile więc było niedźwiedzi w 2 klatkach?
U. W dwu klatkach było 5 niedźwiedzi.
N. O kim to dzisiaj opowiadaliśmy bajeczkę?
U. Dzisiaj opowiadaliśmy bajeczkę o murzynach i europejczyku.
N. Z jednego lasu wyszło 3 murzynów, a z drugiego 2, i wszyscy szli razem drogą. Ilu szło murzynów drogą? Kto mi to powtórzy?
U. 1, 2. (Powtarza dobrze, a następnie obliczają).
N. Ilu murzynów szło drogą?
U. 1, 2. Drogą szło 5 murzynów.

U w a g a: Objaśnienie rozwiązania zadania odbywa się tak samo, jak poprzedniego.

N. Przy jednym drzewie stało 2 murzynów, a przy drugiem 3. Ilu razem stało murzynów? Powtórzy mi całe zdanie Jaś, Kazio (powtarzają, a następnie rozwiązują). Ilu stało razem murzynów pod drzewami?
U. Pod drzewami stało 5 murzynów.
N. A jak to obliczaliście?
U. Do 2 dodaliśmy 3, bo pod jednem drzewem stało 2 murzynów, a pod drugiem 3, to razem 5.
N. Starszy brat Zdzisia poszedł na polowanie na sarny i spotkał pod lasem 5 sarenek, wystrzelił do nich i zabił jedną, a reszta uciekła. Ile sarenek uciekło? Dokąd poszedł starszy brat Zdzisia?
U. Starszy brat Zdzisia poszedł na polowanie.
N. Co spotkał pod lasem?
U. Pod lasem spotkał 5 sarenek.
N. Ile sarenek zabił brat Zdzisia?
U. Brat Zdzisia zabił 1 sarenkę.
N. Co mamy obliczyć?
U. Mamy obliczyć, ile sarenek uciekło.
N. Kto mi powtórzy całe zadanie?
U. 1, 2, 3. (Powtarza dobrze, następnie rozwiązują).
N. Ile sarenek uciekło?
U. 1, 2, 3. Uciekły 4 sarenki.
N. Ułóżcie mi na przyrządzie tyle krążków, ile brat Zdzisia spotkał sarenek (układają). Ile ułożyliście krążków?
U. Ułożyliśmy 5 krążków.
N. A teraz co należy zrobić, abyśmy mieli tyle krążków, ile uciekło sarenek?
U. Należy odjąć jeden krążek?
N. Ile pozostało nam krążków?
U. Pozostały nam 4 krążki.
N. A więc co należy zrobić, aby obliczyć, ile sarenek uciekło?
U. Należy od 5 odjąć 1, otrzymamy 4.
N. Na skraju dużego lasu stał maleńki domek, w którym mieszkało 5 krasnoludków. Dwuch krasnoludków poszło do lasu na jagody. Ilu krasnoludków zostało w domu?
N. Kto mi powtórzy wszystko?
U. 1, 2, 3. (Powtarza, a następnie rozwiązują).
N. Ilu krasnoludków pozostało w domu?
U. 1, 2. Krasnoludków pozostało w domu 3-ch.
N. Staś powiada, że krasnoludków pozostało w domu 2-ch. Idź do przyrządu i ułóż tyle klocków, ilu krasnoludków mieszkało w domku (układa). Ile ułożyłeś klocków?
Staś. Ułożyłem 5 klocków.

N. Ilu krasnoludków poszło do lasu?
Staś. Do lasu poszło 2 krasnoludków.
N. Co musisz zrobić, abyś miał tyle klocków, ilu krasnoludków pozostało w domu?
Staś. Muszę odjąć dwa klocki (odejmuje).
N. Ile pozostało ci klocków?
Staś. Pozostały mi 3 klocki.
N. A więc ilu krasnoludków pozostało w domu?
U. W domu pozostało 3-ch krasnoludków.
N. Teraz przyrządy schowajcie i będziemy liczyli bez przyrządów.
U w a g a: W powyższy sposób rozwiązują dzieci następujące zadania:
I. Z Łodzi wyleciało 5 aeroplanów. Trzy z nich poleciały do Krakowa, a reszta do Warszawy. Ile aeroplanów poleciało do Warszawy?
II. Na stacji kolejowej stało 5 wagonów z węglem. Przyjechali ludzie dużemi wozami i z 4 wagonów węgiel zabrali do miasta. W ilu wagonach jeszcze pozostał węgiel?
III. W lesie stało 5 wielkich sosen. Przyszli ludzie z siekierami i piłami i 5 sosen ścięli. Ile sosen nieściętych pozostało w lesie?
N. Kazio pójdzie do stołu, wyjmie z szuflady 4 pudełka i położy je na stole (robi), teraz dołóż 1 ołówek (dokłada). Ile mamy na stole przedmiotów?
U. Na stole mamy 5 przedmiotów.
N. A jak to policzyliście?
U. Mamy na stole 4 pudełka i 1 ołówek, a 4 i 1, jest 5.
N. Na łące pasły się 3 krowy i 2 owce. Ile bydła pasło się na łące? Kto mi to powtórzy?
U. 1, 2. (Powtarza, potem rozwiązują).
N. Ile bydła pasło się na łące?
U. Na łące pasło się 5 sztuk bydła.
N. Jak to obliczyłeś?
U. Do 3 dodałem 2, a 3 i 2 jest 5.
N. W jednej klatce siedziały 2 wilki, a w drugiej 3 niedźwiedzie. Ile zwierząt siedziało w klatkach? Powtórzy mi to Zosia, Irenka (powtarzają, a później rozwiązują).
U w a g a: Objaśnienie, jak zadania poprzedniego. Jeżeli dzieci dają dobre i szybkie odpowiedzi, nie zatrzymujemy się długo, w przeciwnym razie staramy się uwzględnić obszerniej każdy z poprzednich stopni, stosując liczenie na przedmiotach różnorodnych.
N. Wyjmijcie pudełeczka z cyframi i odpowiedzi będziecie dawali mi teraz cyframi.

N. Ile jest 4 + 1; 1 + 4?
" " 3 + 2; 2 + 3?
" " 5 — 1?
" " 5 — 2?
" " 5 — 3?
" " 5 — 4?
" " 5 — 5?

Uwaga: Gdy dzieci dają szybkie odpowiedzi, uważamy robotę w zakresie 5 za skończoną i przechodzimy do 6.

Monografję każdej liczby dzielimy na pięć stopni:

Stopień I. — Liczenie na przedmiotach, otaczających z uwzględnieniem udziału w procesie liczenia jak największej liczby zmysłów.

Stopień II. — Liczenie na przedmiotach konkretnych, nieobecnych w klasie, lecz dobrze znanych dzieciom z doświadczenia.

Stopień III. — Liczenie na przedmiotach znanych z obrazka lub opowiadania.

Stopień IV. — Liczenie na przedmiotach różnorodnych.

Stopień V. — Liczenie na przykładach oderwanych. Podaną na stopniu piątym drabinkę działań, należy stosować na każdym stopniu, co zresztą w lekcji jest uwzględnione. Kolejność działań może jednak być różna.

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO

KURS ZIMOWY

Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Zima, to jedyny dla rolnika czas, w którym po znojnej pracy lata, może odetchnąć i nabrać nowych sił fizycznych, ale przytem i rozejrzeć się dalej poza gospodarską miedzę na świat dalszy, na życie inne, by nie stracić związku z ludźmi, nie zostać za nimi w tyle.

Chłop polski daje sobie sam radę zawsze, ale mało zaradny jest w zespole jako polska wieś; mało ona samodzielna i mało ją znać w życiu naszem wspólnem. Jest biedna, bo czeka biernie darów losu i nie współdziałanie, lecz zawiść nią włada; jest gnębiona partyjnemi zarazami, bo nie krzesa w sobie własnego ognia, by te zarazy spalić; jest upokarzana przez warstwy wyższe, bo w sobie samej nie szuka godności i wartości, lecz od nich przyjmuje zupełnie sposoby myślenia i życia; nie tworzy czynnie doli własnej i doli narodu. A dzisiaj jest przecież do tego powołaną. I będzie mieć moc to uczynić, gdy pozna i doceni wartości, tkwiące w niej samej, gdy na nich oprze swój sąd i własną wolę.

W tym kierunku pomóc jej chcą Wiejskie Uniwersytety Ludowe, działające w swoisty sposób na dorastającą młodzież wsi.

Na uczestników kursu oddziaływa Wiejski Uniwersytet Ludowy wykładami i życiem wewnętrznem. Wykłady obejmują sprawy, które interesują i powinny interesować ogół wiejski, aby stał się żywiołem społecznie czynnym, z inicjatywą własną i samodzielnym sądem. Są tam więc: dzieje ludzi, ziemi, wsi, dzieje ludzkich myśli przekazanych literaturą, znajomość zasad życia obywatelskiego i gospodarstwa społecznego, traktowane w swoisty sposób, a pozatem są godziny nauki o zdrowiu, języku ojczystym i rachunkach, wiele wspólnych dyskusyj, wszędzie towarzyszy śpiew. Do pomocy jest bibljoteka, wiele pism perjodycznych, przezrocza, kinematograf oraz częste wycieczki do Krakowa i w jego piękne okolice.

Życie w zakładzie opiera się na wspólnem obcowaniu rodzinnem wychowawców z uczestnikami kursu — i na nastroju domowym zamiast surowej karności, którą uczestnicy starają się utrzymać sami, gdy potrzebna, przez swą wewnętrzną organizację — i tam też uczą się samodzielności i społecznego życia przez swobodne referaty i rozprawiając wspólnie z nauczycielami o bieżących i żywotnych sprawach, współpracują z miejscowem Kołem Młodzieży Wiejskiej, biorą udział w zebraniach okolicznych wsi, urządzają obrazki sceniczne z własnych niepisanych utworów lub z pieśni ludowych, zabawiają się grami umysłowemi, ruchowemi i towarzyskiemi i utrzymują porządek w zakładzie. Tłem tego życia jest tradycja ludowa i wymogi ducha demokratycznego.

Najbliższy kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 15 października b. r. i potrwa do 15 marca r. p. to jest 5 miesięcy.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest: ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej, 18 roku życia i postanowienie dalszego współżycia ze wsią, a pożądane polecenie Koła Młodzieży lub innej społecznej instytucji.

Opłata za wykłady, utrzymanie i mieszkanie jest w obecnym roku o 30% mniejsza i wynosi 50 zł. miesięcznie, z czego 30 zł. może być wpłaconych mąką lub tłuszczem, a 20 zł. gotówką. Niezamożni powinni starać się o stypendja w Sejmikach, w organizacjach Młodzieży, kółek i spółdzielniach. Wobec obniżenia opłat, zniżki będą udzielane tylko nieznaczne i to najbardziej niezamożnym, po przedłożeniu zaświadczenia niezamożności przez miejscowe Koło Młodzieży.

Zgłoszenia należy przysyłać wraz z zaliczką 20 zł.

Wziąć ze sobą należy bieliznę osobistą i pościelową, poduszkę, ciepłe przykrycie na łóżko i kosz.

Przyjechać należy do stacji Kraków, skąd dojedzie się podwodami do Szyc odległych 9 klm., lub rzeczy zostawić w przechowalni kolejowej i udać się piechotą przez rogatkę krowoderską w kierunku północnym przez wieś Tonie.

Wszelkie pisma kierować pod adresem: **Dyrekcja Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego p. Kraków 9.**

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W POZNANIU

otwiera w jesieni 1926 roku Wyższą Szkołę Handlową z prawem publiczności, o charakterze szkoły akademickiej.

Wyższa Szkoła Handlowa została zatwierdzona przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i prowadzoną będzie zgodnie ze statutem i planem nauk przez Ministerstwo to zatwierdzonym. Wyższa Szkoła Handlowa obejmuje trzy lata studjów. Rok szkolny dzieli się na trzy trymestry. Plan nauk obejmuje wykłady, ćwiczenia i seminarja, obowiązkowe i do wyboru.

Pierwszy rok studjów będzie obejmował przedmioty ogólne; na drugim roku stosownie do wyboru słuchacza nastąpi pewna specjalizacja wykładów odpowiednio do działów Wyższej Szkoły Handlowej; na trzecim roku nastąpi zupełna specjalizacja według jednego z następujących działów: handlowy, bankowy, ubezpieczeniowy, komunikacyjny, konsularny i pedagogiczny, — ewentualnie dalszych jeszcze przez Kuratorjum Szkoły wprowadzonych.

Egzaminy odbywają się przy końcu każdego roku; po trzecim roku studjów następuje egzamin dyplomowy, na podstawie którego absolwenci otrzymują dyplom nauk handlowych, uznany przez państwo.

Niektóre wykłady będą się odbywały w Uniwersytecie wspólnie ze słuchaczami Uniwersytetu Poznańskiego, którego Senat zgodził się na dopuszczenie słuchaczów Wyższej Szkoły Handlowej do wykładów uniwersyteckich i na współudział profesorów w charakterze wykładających.

W skład profesorów wchodzi szereg wybitnych sił naukowych i praktyków, jak dyr. W. Sz. H. prof. Dr. Glabisz, dyr. Komunalnego Banku Kredytowego Dr. Adamczewski, Naczelnik Wydziału Ministerstwa Rolnictwa Dr. Borowik, red. St. Czarnowski, Minister Grabowski, radca wojewódzki inż. Magdziarski, prof. Dr. Nadobnik, prof. Dr. Nowakowski, prof. Dr. Ohanowicz, prof. Dr. Peretiatkowicz, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej i Giełdy Pieniężnej Dr. St. Pernaczyński, prof. Dr. Pęczalski, radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ripa, prof. Dr. Taylor, Syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej Dr. St. Waschko, prof. Dr. Zaleski i wielu innych.

Plan nauk i statut Szkoły można otrzymać w biurze Dyrekcji Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Aby uzyskać prawo studjowania na Wyższej Szkole Handlowej, należy się zapisać w charakterze studenta (studentki), bądź wolnego słuchacza (wolnej słuchaczki). Warunkiem przyjęcia jest wykazanie się świadectwem z ukończenia szkoły średniej, ogólnokształcącej lub specjalnej. Absolwenci szkół prywatnych polskich oraz obcych mogą być przyjęci w charakterze studentów (studentek) Wyższej Szkoły Handlowej, wzgl. wolnych słuchaczów (słuchaczek) tylko wtedy, jeżeli świadectwa szkół średnich, które ukończyli, uznane zostały przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za równoznaczne ze świadectwami dojrzałości państwowych szkół polskich.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Wyższej Szkoły Handlowej w godzinach od 9-ej do 12-ej, tymczasowo w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 3, I-sze p.

Przy zapisach należy przedłożyć metrykę urodzenia oraz oryginalne świadectwo z ukończenia jednej z wyżej wymienionych szkół średnich. Wpisowe wynosi 20.— złotych, czesne zaś miesięcznie zł. 30.—; ponadto obowiązują osobne opłaty od egzaminów. Dla niezamożnych przewidywane są ulgi, ewent. zwolnienia.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu.

Notatki prasowe.

ZWIĄZEK POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH
Wydział Oświaty Pozaszkolnej
Marszałkowska 123, tel. 269-08
L. 673/26

Już opuścił prasę zeszyt 4-5 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" za miesiąc lipiec-październik 1926 r. Urozmaiconą treść zeszytu rozpoczyna artykuł redakcyjny p. t. **Nasze drogi,** zwracający uwagę nauczycielstwa na konieczność podjęcia akcji społecznego wychowania szerokich mas ludowych. **Zapowiedź** podaje program nowego pisma społeczno-oświatowego dla ludu p. t. „Ruch Ludowy". Inż. Ignacy Solarz zastanawia się nad zagadnieniem bardzo doniosłem w pracy oświatowo-wychowawczej, a mianowicie: **Czem jest i czem powinna być kultura ludowa.** W związku z pracą nauczycielstwa na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej Zygmunt Załęski omawia w artykule **Nauczyciel i młodzież wiejska** potrzeby kulturalne młodzieży i warunki współpracy z nią nauczycielstwa. **Program regjonalizmu polskiego** zapoznaje czytelnika szczegółowo z zadaniami, które sobie zakreśla regjonalizm polski w różnych dziedzinach życia społecznego.

Dział praktyczny wypełnia artykuł Klemensa Frelka o tem, jak należy rozpocząć zimowy okres pracy w ogniskach oświatowych zarówno na wsi jak i w mieście.

W „Głosach Czytelników" pisze Grzegorz Paszkiewicz o oświacie pozaszkolnej na wsi, polemizując z podobnym artykułem Kadulskiego.

Stałe działy, poświęcone przeglądowi prac oświatowo-kulturalnych polskich i obcych, przynoszą obfity materjał sprawozdawczy i informacyjny w tej dziedzinie.

Przegląd literatury poświęcony został tym razem literaturze samorządowej.

Zeszyt zamyka zwykły przegląd pism.

„Polska Oświata Pozaszkolna" jest jedynem pismem w Polsce, które informuje o całokształcie prac oświatowo-kulturalnych, przez co staje się niezbędnym przewodnikiem w działalności praktycznej dla każdego pracownika społecznego.

Zamawiać prenumeratę należy w administracji: Warszawa, Świętokrzyska 30, m. 11, wysyłając roczną prenumeratę w kwocie 8 zł.

Aleks. Patkowski
Przewodniczący W. O. P.

„PRZEGLĄD ŻYCIA GOSPODARCZEGO POLSKI".

Wydawnictwo Gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

Ogólna charakterystyka okresu.

Na podstawie przytoczonych cyfr możemy stwierdzić, że w okresie od maja do września w sytuacji finansowej i gospodarczej Państwa zaszły następujące zmiany:

I. Pomimo podniesienia urzędniczych poborów o 4½—6%, w budżecie państwowym została osiągnięta równowaga, a nawet uzyskano pewną nadwyżkę, która pozwala pokryć częściowo deficyt poprzednich czterech miesięcy.

II. Od czerwca nastąpiła poprawa kursu złotego. W sierpniu złoty ustabilizował się na poziomie 9 zł. za 1 dolar. Zapas złota i walut zagranicznych w Banku Polskim wzrósł o 103 miljony franków złotych, wobec czego Bank Polski mógł powiększyć obieg biletów bankowych. Stopa dyskontowa Banku Polskiego została obniżona z 12 na 10. Dokonane zmiany statutu Banku Polskiego przystosowały instytucję emisyjną do potrzeb życia gospodarczego. Zasługuje tu na podkreślenie szerokie uwzględnienie potrzeb kredytowych rolnictwa.

III. W dziedzinie produkcji nastąpiło ogólne ożywienie. W szczególności zwiększyło się bardzo znacznie wydobycie węgla, jak również daje się zauważyć wzmożona działalność w hutnictwie i przemyśle włókienniczym. Liczba bezrobotnych zmniejszyła

się o sto tysięcy, liczba zakładów pracujących przez pełny tydzień zwiększyła się dwukrotnie w porównaniu z majem, a przeszło trzykrotnie w porównaniu ze styczniem.

IV. Praca taboru kolejowego wzrosła dzięki wzmożeniu eksportu węgla i drzewa zagranicę oraz w związku z ogólną poprawą sytuacji w przemyśle. Czynniki te wpłynęły również na zwiększenie ruchu statków w Gdańsku.

V. Bilans handlu zagranicznego dawał saldo dodatnie, przyczem w przywozie zmniejszył się znacznie odsetek artykułów spożywczych i luksusowych, w wywozie zaś w związku ze wzrostem zdolności konkurencyjnej przemysłu dawało się zauważyć zwiększenie udziału wyrobów przemysłowych.

VI. W dziedzinie cen po okresie stabilizacji, a nawet częściowej zniżki, trwającej aż do sierpnia, obecnie zaczęła ujawniać się niebezpieczna tendencja zwyżkowa.

Książki nadesłane.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

Wacław Szczęsny. Pierwsza książka radjoamatora z 56 rycinami w tekście. Warszawa 1926. Nakładem Powszechnego Uniwersytetu Korespodencyjnego, Chmielna Nr. 33-5. Skład Główny „Nasza Księgarnia", ul. Widok 22.

S. Klebanowski — M. Pęczalski — T. Sierzputowski.

Rachunki z geometrją dla III oddziału szkoły powszechnej. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Piotr Zygmunt Dąbrowski. Nauka o dziecku.

Podręcznik do użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół powszechnych. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Faustyn Piasecki. Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową — część pierwsza i druga. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Władysław Semkowicz. **Mapa historyczna Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1771** z uwzględnieniem granic i miejsc historycznych od początku XVII wieku. Podziałka 1 : 3,000,000. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

O. Jacek Woroniecki O. P. **Około kultu mowy ojczystej.** „Voce potria fortiter". Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

Prof. Dr. Leon Rymar. Cel nauki historji w szkole na tle obecnych dążeń i reform w szkolnictwie. Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków 1925.

Henryk Rowid. Szkoła twórcza. Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia „Szkoły Pracy". Kraków 1926. Skład główny: Gebethner i Wolff.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. Tekst. Komentarz opracował Dr. Augustr Paszkudski. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Pamiętnik I-go ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Warszawie w dn. 24, 25 i 26.IV. 1924 roku, opracował Władysław Ropczewski — sekretarz generalny zjazdu. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1925.

L. M. Törngnen. Podręcznik gimnastyki. Spolszczyli z oryginału szwedzkiego H. Czechowiczówna i T. Dręgiewicz. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Konstanty Bzowski. Nauka o Polsce współczesnej — podręcznik dla 7-kl. szkół powszechnych, a także dla kursów dokształcających, uniwersytetów ludowych, dostosowany do programu Ministerstwa W. R. i O. P.

Wydanie piąte, poprawione z licznemi rysunkami i mapkami. Warszawa—Łódź 1926.

Skład główny: 1) Księgarnia Arcta w Warszawie, 2) w Łodzi u autora, ulica Piotrkowska 125, m. 4.

Zenon Klemensiewicz. Metodyka nauczania głosowni opisowej w gimnazjum. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

„Arytmetyka handlowa" opracował Henryk Chankowski, przejrzał i dopełnił Janusz Kwieciński, profesor arytmetyki handlowej w szkole nauk politycznych. Tom II. Wydanie IV. Zeszyt 2, 3, 4, 5.

Skład główny Gebethner i Wolff, Warszawa — Kraków — Lublin — Łódź — Poznań — Wilno — Zakopane.

Tadeusz Seweryn. Hafty opoczyńskie. Wydane z zasiłku M. W. R. i O. P. Lwów 1926. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego.

Jadwiga Chrząszczewska. Janina Porazińska. „Mój Elementarz". Wydanie II. Warszawa 1926. Bibljoteka Polska.

Polecone do użytku szkolnego rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P.

Bibljoteka dzieł pedagogicznych. Rok I. J. Wł. Dawid. „Inteligencja, wola, i zdolności do pracy". Wydanie II. Z rysunkami w tekście. 3 tomy.

Nakładem „Naszej Księgarni" Spółki akc. Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych, Warszawa, Widok 22, Łódź, Piotrkowska 181. 1926. Cena zł. 12.—.

Paulina Trzeciakówna. „Nauczanie przyrody"

Nakładem „Szkolnicy". Wytwórni i hurtowni przyborów piśmiennych, druków i pomocy szkolnych oraz księgarni — Kraków 1926.

Marjan Falski. Pierwsza czytanka dla dzieci z obrazkami Kamila Mackiewicza. Wydanie szóste. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Eugenjusz Romer. Powszechny Atlas Geograficzny. Część II-ga. Kraje Europejskie. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1926.

Warunki prenumeraty: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł.. numer pojed. 75 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: 1-sza okładka 1/2 str. — 150 zł., 2-ga okładka cała str. — 120 zł. 3-cia okładka — 100 zł.; 4-ta okładka — 110 zł. Przed tekstem: strona — 150 zł.; 1/2 str. — 80 zł.; 1/4 str. 50 zł.; 1/8 str. — 30 zł. Za tekstem: strona — 100 zł.; 1/2 str. — 60 zł; 1/4 str. — 35 zł; 1/8 str. — 20 zł.

Redaktor: Gacki Władysław. **Wydawca** w imieniu Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich Okr. Łódzk. — Zaleski Aleksander.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska 85. Telefon 29.

„WIEDZA" Łódź, Piotrkowska 131, tel. 47-75